Nr. 101. Kraków, Sroda 2 Maja 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj i czerwiec:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

za maj:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864. Tom wstępny — cena 3 złr.

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Z Rusi halickiej.

Lwów, 29 kwietnia.

Kiedy pewnego razu piszącemu te słowa zdarzyło się w gronie poufnem debatować nad kwestyą ruską, zenitem owej debaty było powiedzenie jednego patryoty weterana, który odezwał się w te słowa: „Najcięższą klęską na jaką kiedykolwiek Ruś skazaną była, jest opętanie pewnych warstw Rusi przez agitacyę russofilską. Ruś co przetrwała klęski napadów tatarskich i tureckich, co przebolała nieszczęsne walki domowe za czasów Rzeczypospolitej, i Ruś, która zapewniła sobie autonomię swej cerkwi nie była jeszcze nigdy tak zagrożoną, jak w stosunkach obecnych przez zaprzedanie się nielicznej garstki wichrzycieli, podkopującej naturalny jej rozwój agitacyami na rzecz Rosyi. W skutek tych agitacyj stanęła Ruś halicka w fałszywem świetle wobec rządu i wobec Polaków, sama zaś cierpi najwięcej, widząc w łonie swojem ten straszliwy rozkład spowodowany odpadaniem od zdrowego pnia narodowego“. Istotnie rusofilizm galicyjski jest największym wrogiem halickiej Rusi. Zawsze potulny i na oko lojalny a w gruncie rzeczy brutalny i zjadliwy, kieruje się czysto materyalnemi widokami i uwidocznia się wśród Rusinów pod rozmaitemi postaciami. Propagują go jednostki jak Płoszczański, Naumowicz, Adolf Dobrjański i t. d. propagują go czasopisma jak: *Słowo* w latach od 1867—1887 dalej *Prołom*, *Nowy Prołom* i *Czerwonaja Ruś*, humorystyczne czasopisma: *Struchopud*, literackie czasopisma jak swego czasu *Rodymyj Łystok* na Bukowinie a obecnie *Besida* we Lwowie, czasopisma i wydawnictwa ludowe jak *Nauka* i książeczki Kaczkowskiego, wreszcie teraźniejsza *Prawda* wychodząca w Wiedniu pod redakcyą Kupczanki. Wciska się on do stowarzyszeń, jak do ruskiego kasyna we Lwowie do akademiczeskiego kłużka do wiedeńskiego towarzystwa Bukowyna, znajduje chętne przyjęcie w gronie urzędników kryłoszańskiego banku wreszcie niemniej chętnie pielęgnowany przez radę narodnego domu we Lwowie przez Ruską radę, przez Maticę halicko ruską itd. itd.

Orężem tego rusofilizmu zohydzanie ojczystego języka, ojczystej literatury, uwłaczanie sławie tych, którzy nieraz o głodzie, chłodzie i nędzy służyli wiernie i uczciwie świętej narodowej sprawie. Ludzi głoszących jedność duchową i etnograficzną z Rusią zakordonową nie waha się nigdy nazywać nihilistami, ateuszami, socyalistami i komunistami jak również nie wzdraga się w imię przepisów otrzymanych z rąk apostołów i orędowników caratu i despotyzmu rzucać kość niezgody i poduszczanie na nawiązujące się stosunki jakiego takiego zbliżenia Rusi do Polski. Gdzie nie może uzyskać czegokolwiek przebojem, tam wojuje podstępem i chytrością zasłaniając się rzekomą obroną cerkwi, azbuki i kalendarza; różni synów z ojcami, demoralizując pokolenie młode na szkodę ojczyzny i na szkodę ludu, bo jak nie masz nic świętego w oczach pierwszego lepszego moskiewskiego satrapy, tak nie masz nic świętego w oczach galicyjskich emisaryuszów fałszu i obłudy. Cel — niwelacya wszystkiego co tylko tchnie odrębnością małoruskiego nacyonalizmu, uświęca środek-zdradę, a gdy jakikolwiek głos wypowie o środku tym prawdę nazywając go po imieniu, to taka *Czerwona Ruś* woła natychmiast: „patrzcie, ukrainofile, denuncyanci, szpiegi sprzedać nas chcą za polskie pieniądze, którémi podtrzymuje się także *Diło*“ i t. p.

Wobec rządu i trybunałów wykręcają się adepci katkowowskiej idei w Galicyi sofizmatami, a obchodząc zasadnicze prawa konstytucyi, omijając zasady etyki narodowej, utrzymują się jakoś— a dla czego? Dlatego, że kraj nie stara się zdać sobie sprawy z tego, dokąd właściwie wszystkie te machinacye prowadzą, że identyfikując często stronnictwo narodowe, które posługując się tym samym alfabetem w piśmie a ze względów tradycyjnych także tym samym kalendarzem, trzyma się swoich ideałów, nie głosząc o sobie „oto myśmy *gente Rutheni natione Poloni*“ — z rusofilami, wyrządza sprawie ruskiej krzywdę straszliwą, krzywdę odbijającą się najboleśniej także na Rusi zakordonowej, że wreszcie rząd, który ma tyle dowodów w ręku, toleruje rusofilizm i chociaż miał kilka bardzo dogodnych sposobności do położenia kresu agitacyom niekorzystnym dla kraju i dla państwa przeszedł nad niemi chyba z motywów sobie tylko wiadomych do porządku dziennego. Wszak bankowicze z kryłoszańskiego banku wyszli mimo sprawek swoich bezkarnie i dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności wymknęli się z rąk rządu i sprawiedliwości, a sprawa rozwiązania pewnego rusofilskiego towarzystwa, *ad vocem* której wysłano nawet do sfer rządowych obszerny memoryał ze strony kompetentnej władzy, spoczywa już od czterech lat w aktach rządowych.

Smutne stosunki i tem smutniejsze, że Ruś halicka czując się faktycznie pozbawioną jakiej takiej opieki, musi wytężać wszystkie siły w kierunku odporu przeciw napaści paszkwilom i destruktywnym zabiegom tej wykolejonej kliki, której świeżym czynem jest założenie russofilskiego towarzystwa akademickiego w Czerniowcach pod nazwą „Bukowyna“

Organ bukowińskich narodowców ostrzega w ostatnim numerze wstępnym artykułem ziomków swoich upominając ojców i opiekunów, żeby czuwali nad synami, a w ogóle nad młodzieżą, wzbraniając jej wstępu do tego towarzystwa. Bukowińskiej Rusi przybył więc jeden ciężar więcej. Tam, gdzie rumunizatorskie zapędy niwelują wszelkie poczucie sprawiedliwości i wiarę chociażby w cień jakiej tolerancyi wołoskiej, tam w tej ciężkiej godzinie podniosła hydra russofilizmu na nowo głowę, aby rozrywając siły Rusinów dać hegemonom w rezultacie możność łatwiejszego zwycięstwa.

Byłby już zaprawdę czas najwyższy do jakiejś pozytywniejszej akcyi w kierunku poderwania gruntu z pod nóg wichrzycieli i obniżenia horyzontu szajki, szukającej połowu w mętnej wodzie. Nie pierwszy i nie ostatni raz zabieramy głos w tej sprawie nie od dzisiaj wołamy ostrzegając kogo należy, a że i nasze głosy po innych czasopismach jakoś nie trafiają do [illegible] to z tego tylko tryumf dla zaprzańców i zdr[illegible]w. Wołają oni: „oto rząd nie wierzy intrydze polskiej, ani tym, którzy wydają polskie gazety ruskiemi czcionkami“.

Snać nie ma czasu „u góry“ zastanowić się nad sposobem wyjścia z tego błędnego koła, jak dotychczas nie było czasu nawet na to, aby poszukać wśród warstw ruskiej inteligencyi odpowiedniego tłomacza dla dziennika rozporządzeń państwa. Halicka Ruś cierpliwie musi znosić, że bezpośrednio pod bokiem rządu ojczysty język jej niemiłosiernie jest kaleczony, tak jak musi znosić i to, że się na niej rozsiadła hydra russofilizmu, zatruwając narodowe soki i spaczając narodowe pojęcia.

Mowa posła hr. Hompescha

w sprawie gal. ustawy drogowej.

(Dokończenie.)

Ale cóż dalej wymagano? Oto przyłożenia pieczęci gminnej i podpisu ze strony dwóch członków rady gminnej na ułożonych wykazach, a więc rzeczy, które nie są przepisane ustawą, a więc bezwarunkowo muszą być uważane za bezprawne. (Słuchajcie, słuchajcie — z prawicy).

Kto tylko cokolwiek zna stosunki wiejskie w Galicyi, ten przyzna, iż żądanie nieoparte na żadnej ustawie musiało pobudzić włościan do rozmaitych podejrzeń i zatrwożyć ich niezwykłą troską. Pominąwszy okoliczność, że wieśniak galicyjski nie lubi kłaść podpisów swoich nawet w sprawach, które są zgodne z jego życzeniami tu i owdzie, rozszerzono pomiędzy ludem pogłoskę, że podpisy na owych wykazach posłużą do zaprowadzenia na nowo pańszczyzny.

Przerażenie opanowało umysły, a trwoga i rozdrażnienie były wielkie. Wówczas byłoby było bardzo na miejscu, gdyby władza polityczna była postąpiła sobie z rozumem (mit Vernunft) i postawiła się na czystem stanowisku ustawy, jakto jest jej obowiązkiem, zamiast bezmyślną energją (sinnlose Energie) stwarzać stan rzeczy, nad którego wynikiem nie mogła już zapanować. Jestto klątwa złego czynu. (Bardzo słusznie — z prawicy).

Równocześnie nadmieniam, że przy wprowadzeniu egzekucyi wojskowych i przy ściąganiu kosztów egzekucyjnych postąpiono sobie ze strony podrzędnych urzędników z rzadką brutalnością (Rohheit) i z brakiem zwyczajnego rozsądku (gewöhnlicher Vernunft). — Za przykład niechaj posłuży jeden wypadek, który się zdarzył w Wierzawicach, miejscowości, którą jako czwartą z rzędu obłożono egzekucyą wojskową.

Na wiadomość, że nadchodzi egzekucya wojskowa, wywędrowała cała wieś, chowając się w lasach. Komisya polityczna wysłała żołnierzy i żandarmów, którzy urządzili całkiem prawidłową obławę (regelrechtes Treibjagen) na chłopów w tych gminach. (Słuchajcie — słuchajcie, z prawej). Chwytano ich sprowadzano pojedynczo i przedstawiano komisarzowi politycznemu, który ich zapytywał, czy się zgadzają z nowelą drogową. Czyż pytanie takie nie jest idyotyzmem (Ist diese Frage nicht ein Blödsinn)? Jestto niesłychaną rzeczą, pytać pojedynczego człowieka: czy się zgadzasz?

Chłop odmówił wszelkiej odpowiedzi, dopóki mu komisarz polityczny nie rozwiązał języka uderzeniem w twarz. Bydło i suknie, zafantowane dla pokrycia kosztów egzekucyi, sprzedane zostały za bezcen. Sprzedaż na miejscu była niemożliwą, przetransportowano więc zafantowane objekta do Łańcuta i tam sprzedano przeciętnie za szóstą część wartości rzeczywistej.

W gminach Kosina i Markowa uznano wielu chłopów za buntowników i odstawiono do sądu, gdzie długie tygodnie w czasie jesiennych robót polnych siedzieli w areszcie śledczym. Gdy wreszcie śledztwo się skończyło, wypuszczono ich na wolność, a podczas rozprawy sądowej uwolniono ich zupełnie, uznano za niewinnych. Sądy nasze złożyły przez to najpiękniejszy dowód swego iście sędziowskiego stanowiska i nowego blasku dodały stanowi sędziowskiemu, w Galicyi!

Co się tyczy innych gmin, to przeciw niektórym chłopom prowadzą się jeszcze śledztwa, które prawdopodnie ten sam osiągną rezultat, gdyż przyczyny i skutki są tam podobne do powyższych.

Któż więc ma ponosić szkodę wynikłą z tych egzekucyj wojskowych? Na razie musiały dotknięte gminy i członkowie gmin zapłacić tysiące złr., stracili mnogie tysiące wskutek zmarnowania rzeczy zafantowanych, a i ci, którzy siedzieli po więzieniach w porze roboczej, nie mogli pól swych uprawić.

Dużo jeszcze dałoby się zauważyć, co też nie mało daje do myślenia. I tak n. p. wskutek systemu terytoryalnego takie tylko oddziały wojska mogą być używane do egzekucyj wojskowych, które właściwie są stamtąd rodem tak, że syn przychodzi na egzekucyę do ojca. Powiat łańcucki jest powiatem granicznym, ma wielu landszturmistów, którzy w razie ewentualnej wojny w pierwszej linii powinni walczyć jak lwy — i będą walczyć, bo nasi chłopi są przedewszystkiem dobrymi Austryakami, gorąco miłującymi swego cesarza. Tem bardziej powinny władze polityczne wystrzegać się błędów, których powtórzenie podkopaćby mogło poczucie prawa i bezpieczeństwa. Nie myślcie panowie, że chłop galicyjski jest głupi. Zniesie on i najsurowsze traktowanie, byle było sprawiedliwe, zniesie na pozór i niesprawiedliwe traktowanie, ale poczucie pokrzywdzenia pozostaje w jego duszy całe lat dziesiątki, przechodzi z ojca na syna, podsyca niedowierzenie ku wszystkiemu i czyni go przystępnym i łatwowiernym dla wszelkich szkodliwych wpływów zewnętrznych. Jest on dobrem dzieckiem, które trzeba traktować zarazem z miłością i surowością, ale przedewszystkiem sprawiedliwie.

Jakże zamierza rząd naprawić wyrządzoną niesprawiedliwość? Wzywam go, by pokrzywdzonym dał odszkodowanie, a w razie potrzeby zażądał funduszów potrzebnych w formie kredytu dodatkowego.

Jeszcze jedno: gminy dotknięte egzekucyą wojskową użalały się również, że nietylko musiały dostarczać wojsku żywności w naturaliach, ale nadto jeszcze władze polityczne zmusiły ich do płacenia kosztów tego wyżywienia, to znaczy, że na jedno i to samo dawali dwa razy. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie obowiązkiem rządu jest wytoczyć śledztwo w tej sprawie; byłyby to smutne porządki, jeżeliby ludzie dwa razy płacić musieli. Również wyegzekwowano od tych gmin wyższe należytości za wygotowanie spisów zobowiązań drogowych, chociaż spisy takie mają być wygotowywane przez zarządy drogowe i Wydziały powiatowy.

Jak powiedziałem, w powiecie łańcuckim przeszłej jesieni pięć gmin nawiedzonych zostało egzekucyą wojskową. Wiadomo mi, że zamierzano początkowo posłać egzekucyę do 14 gmin — ale samemu namiestnictwu było już tego za dużo, dostało ono mnóstwo zażaleń i przedstawień, wskutek których wysłano na miejsce wyższego urzędnika namiestnictwa i egzekucyj zaniechano. Cóż jednak z tego wynikło? Dano nakaz całej żandarmeryi, by urządziła formalną obławę na wójtów tych nieegzekwowanych gmin. Raniuteńko wpadali żandarmi do domów tych wójtów i ich zastępców, wzywając ich, by się udali z nimi. Na pytanie: dokąd i po co? nie dawali żandarmi żadnej odpowiedzi. Nakazów aresztowania żandarmi nie mieli. Niektórzy wójci usłuchali ich, inni zaś ratowali się ucieczką. Dopiero dalsze zażalenia do namiestnictwa miały ten skutek, że obławy zaniechano.

Wszysko to działo się w czasie, kiedy emisaryusze rosyjscy kręcili się wzdłuż granicy. Ci robili swoje bez przeszkody, natomiast władze łapały i traktowały jak złoczyńców tych ludzi, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do popierania władz politycznych w wojnie i pokoju, których powaga w gminie i po za gminą zawsze powinna być podtrzymywaną, — a i żandarmerya, której liczba u granicy i bez tego jest za małą, odwołaną była od swego właściwego zajęcia.

Co czeka tak opustoszoną okolicę w razie niedostatku, to pozostawiam domyślności panów i wysokiego rządu. Dziś jednak uważam za swój święty obowiązek zwrócić uwagę ministerstwa na stosunki w twarz bijące wszelkiej sprawiedliwości, które w danym razie mogą pociągnąć za sobą poważne niebezpieczeństwo dla całego państwa. Podnoszę głos przestrogi, żądam naprawienia w pełnej mierze poczynionych szkód i gwarancyi, że się podobne rzeczy na przyszłość nie powtórzą. Z pełnem zaufaniem oczekuje tego cała, ciężko poszkodowana ludność gmin powyższych. (Brawo! brawo! — z prawicy. Poseł Pernerstorfer: To jest mowa prawdziwego konserwatysty!)

Francuz o ugodzie Rosyi z Rzymem.

Nieraz już dawały się słyszeć głosy, że przy układach Rosyi z Watykanem odegrała także

DOKĄD?

NOWELA

przez

Henryka Jossego.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż tedy mamy gotowy plan kampanii — odezwał się Julian. — Jutro o godzinie dziesiątej czekamy na ciebie.

— Co znaczy: idź sobie teraz marudo i nie przeszkadzaj nam — dokończył Tomek, zacierając ręce.

— Ho, ho, pan Socha zaczyna dowcipkować— zauważył Juljan. — Co się tobie stało?

— Czy ja wiem? — odpowiedział Tomasz — jestem wesoły i nie badam przyczyny tej wesołości. Bo i na co się to zdało? Analiza wesołości wykaże trochę zapomnienia, trochę lekkomyślności chwilowej, trochę złudzenia i dużo.... mętów.

Machnął ręką energicznie.

— Swoją drogą muszę już państwo pożegnać, chociaż mi tu bardzo miło i dobrze — dodał stanąwszy przed Sali. — Mam jeszcze do załatwienia jedną pilną sprawę, a zmrok co jeno nie zapadnie. Jutro służę według umowy. Niechże pani ciepło się ubierze, abyśmy nie zachorowali.

Podał jej rękę, potem Julianowi, zapalił papierosa i wyszedł.

Dla Sali Tomek był zagadką. Ani na wsi, ani w miasteczku pobliskiem nie widziała podobnych ludzi. Oto naprzykład hrabiowski rządca, kiedy czasem zajrzy do karczmy, to śmieje się tak serdecznie, że na podwórzu psy szczekają a w dziesiątej chałupie dziecko się budzi w kołysce... W miasteczku zaś nawet szkolnik, chociaż taki mądry, miewa zawsze dobry humor. Dlaczegóż Tomek ciągle jest poważny i jakby smutny? Czyżby on chory był albo nieszczęśliwy?...

VIII.

W kawiarni Wielanda siedzi to samo towarzystwo, które niegdyś przyjęło Juliana z takim entuzyazmem. Brakuje tylko Juliana i Sochy, toteż o nich jest mowa.

— Moi panowie — odezwał się Ludwik — nie ulega wątpliwości, że Tomek nas unika...

— Traktuje *per nogam* — dorzucił inny.

— A wiecie dlaczego? — zapytał lubownik polskiego koniaku.

— Dlaczego?

— *Cherchez la femme*... kocha się!

— Koloryzujesz! Grubo nakładasz! — wołano chórem.

— Za pozwoleniem — odrzekł lubownik polskiego koniaku. — Nie hałasujcie tylko słuchajcie.

— No więc mów...

— Tamtego tygodnia poszedłem do sukiennic na wystawę, ażeby skonstatować w jakiem oświetleniu powiesili mój obraz. Przy tej sposobności oglądałem niektóre nowe płótna. Właśnie podziwiałem zmarszczki na twarzy stereotypowej babki monachijskiej, gdy weszło do sali dosyć liczne towarzystwo... W pierwszej parze kroczyło jakieś małżeństwo stare, w drugiej pan Julian z jakąś panną, w trzeciej zaś pan Tomasz obok dziewczęcia, trochę dzikiego ale bardzo ładnego...

— Wiem, kto to! — zawołał żywo młodziutki blondyn, który z obowiązku znał całą płeć piękną w Krakowie.

— No któż taki? — zapytał Ludwik, rad, że będzie mógł dokuczyć Tomkowi.

— To byli Rosenzweigowie, którzy mają sklep na Kazimierzu — wyjaśniał blondynek. — Julian szedł pewnie z ich córką Judytą, a Socha z siostrą Juliana; jakże ona się nazywa?.... aha, Sali....

— Skądże ty wiesz to wszystko?

— To moja rzecz — odpowiedział z dumą blondyn. — Widziałem ich w teatrze, chodziłem za nimi po linii A-B i nie żałuję trudu. Judyta Rosenzweig jest niezaprzeczenie przystojną, ale siostra Juliana, powiadam wam, cudowna kobieta... W paryskiej *Illustracyi* widziałem raz typ egipcyanki, o którym znawcy mówili, że jest wierny... Jako malarz kobiet...

— I zapalony ich wielbiciel — dodał Ludwik.

— Wielbiciel?... Kobietę albo się ubóstwia, albo ignoruje — zawyrokował blondyn — Otóż tak czy owak, mając wprawne oko, dostrzegłem, że panna Sali jest podobna do owej egipcyanki. Profil nieco stępiony, oczywiście mniej szlachetny niż grecki, czoło małe, broda okrągła, w oczach nieskończona tęsknota, w ustach niewysłowiona żądza... Dajcie mi taki model, a zapędzę w kąd Makarta!

— Co daj Boże, amen — dokończył Ludwik.

— Nie miałem słuszności? — zapytał lubownik polskiego koniaku. — Tomek zawraca kobietom głowę. Trzeba go było widzieć, z jakiem przejęciem tłomaczył jej treść obrazów, jak ją ustawiał, ażeby promień światła tworzył właściwy kąt z promieniem oka, jak ją prowadził od akwarelli do płótna, chcąc namacalnie przedstawić rozmaite rodzaje malowania...

— Jużeśmy go dosyć obmówili — odezwał się Ludwik — dajcież mu pokój. Co się tyczy zawracania głowy kobietom, to Socha, ze swoją skrupulatną uczciwością, chyba nie zrobi karyery na tem polu. Zresztą Julian jest przecież jego przyjacielem od serca.

— Macie go! O wilku mowa a wilk tu — zawołał blondyn, wskazując na Tomasza, który się przeciskał przez tłum gości.

Socha usiadł przy stole i zażądał herbaty.

— Zimno dzisiaj — rzekł od niechcenia, ażeby tylko coś powiedzieć.

— Na miejscu twojem byłoby mi gorąco — zauważył któryś półgłosem.

— A to dlaczego? — zapytał Tomek, nie domyślając się wcale niezbyt zgrabnej aluzyi.

— Bo się kochasz, mój bratku — szepnął mu Ludwik do ucha, tak, że wszyscy słyszeli.

Na to hasło rozwiązały się nagle języki. W koleżeńskich zebraniach zwykle tak bywa, że jeden pada ofiarą zbiorowego dowcipu. I tutaj raz opowiadano sobie facecye o krótkim wzroku pana Ludwika, to znów o kochliwości blondyna, dzisiaj zaś przypadkowo przyszła kolej na Tomka. Oczywiście nikt nie przekroczył granic przyzwoitości towarzyskiej, mimo to jednak, Socha, wbrew swemu zwyczajowi, nie ukrywał rozdrażnienia, jak gdyby rzeczywiście Sali była dla niego czemś więcej, niżeli siostrą przyjaciela... Wypił prędko herbatę i pod pozorem bólu głowy opuścił kawiarnię.

Wróciwszy do domu zaczął myśleć nad tem, co niedawno słyszał. Ochłonął już prawie zupełnie, do czego przyczyniły się takie czynności jak zapalanie lampy i nakładanie fajki. Chodził po pokoju osłonięty kłębami dymu i rozprawiał głośno, zatrzymując się od czasu do czasu przed szafą, którą niejako uważał za adwersarza. W ciągłej samotności nabył mimowoli tego dziwnego nałogu.

— A gdyby tak było, to co? — zakonkludował wreszcie swe rozmyślania.

Pytanie to, rzucone w formie wyzwania jakimś nieznanym przeciwnikom, zostało bez odpowiedzi... Socha dalej chodził i debatował.

— Odrobina szczęścia należałaby się panu Tomaszowi — mówił sam do siebie. — Podobno szczęście ma być niezłą rzeczą?... Ba! ale człowiek po prostu należy do wielkiej trzody jeńców, pędzonych po ubitej drodze żywota. Na czele postępuje porządek publiczny, po prawej stronie przesąd, po lewej zabobon, a w tyle konieczność popycha tych, co tracą siły w pochodzie... Ej, Tomku, nie filozofuj, skoro jesteś malarzem, bo to narusza wyraźnie ustawę przemysłową...

Próbował ziewać a tymczasem wzdychał.

IX.

W salonie państwa Rosenzweigów siedzi na kanapie Judyta, obok niej Sali.

Dziewczęta oplotły się ramionami, jako dwie przyjaciółki stare, i tak w milczeniu marzą o swych wielkich tajemnicach...

Judyta rozmyśla, dlaczego Julian ma dla niej coraz więcej grzeczności a coraz mniej serdeczności. Spotykają się teraz tak często, mówią tak wiele, a jednak Julian nie powiedział jej ani jednego słówka, nie rzucił ani jednego spojrzenia, któreby należało do niej, i tylko do niej... Wprawdzie Sali zapewnia, że on kocha, musi kochać tę ładną, dobrą Judytę, ale czy można wierzyć w taką miłość, która przemawia cudzemi ustami?...

Sali nie wie kogo bronić, brata czy przyjaciółkę? Prócz tego ma trochę własnego zmartwienia. Bo i dlaczegóż Tomek od kilkunastu dni wcale nie przychodzi?... Widocznie nudzi go towarzystwo szynkarki wiejskiej. Naturalnie — wszakże Tomek nie jest pisarzem gminnym, który siada w karczmie na stole i śpiewa niedorzeczne pieśni fałszywym głosem. Ale cóż ona winna że ją czasem pijany gbur obraża? Ona jest bezbronną kobietą, a gdy raz poskarżyła się rodzicom, to ojciec w ten sposób załatwił sprawę, że pisarzowi zaczął liczyć podwójną kredką.

(D. c. n.)

pewną rolę dyplomacya francuska, która miała i w tym wypadku dać dowód wielkiej sympatyi dla państwa carów. Przyszłość dopiero okaże ile w tych pogłoskach jest prawdy. Ze względu jednak na ważność tej sprawy nie od rzeczy będzie przytoczyć tu treść artykułu, który się okazał w jednym z ostatnich zeszytów paryskiej *Nouvelle Revue*, a który odkrywa nam usposobienie pewnej części republikanów francuskich. Nie mogąc rozstrzygać ile jest prawdy w przytoczonych w tym artykule faktach, poprzestać musimy na krótkiem jego streszczeniu:

Autor, który się podpisuje literami E. C., twierdzi przedewszystkiem, że car Aleksander III złożył papieżowi życzenia z powodu jego jubileuszu za pośrednictwem ambasadora francuskiego i że tenże ambasador zakomunikował carowi nader serdeczne podziękowanie papieża. Fakt ten, którego autentyczność bardzo wydaje się podejrzaną stanowi dla autora punkt wyjścia do dalszych rozumowań. W dalszym ciągu artykułu przypomina on, że pewna część katolickich Słowian w Austryi stara się od dawna o uzyskanie liturgii słowiańskiej. Usiłowania te zmierzają zdaniem autora do zupełnego pogodzenia Rosyi z Rzymem, do przywrócenia pokoju kościelnego na wschodzie a z drugiej strony do utrwalenia wpływów Rosyi w całym świecie słowiańskim. Ks. Bismark przejrzał daleko sięgające plany południowo-słowiańskich katolików, uprzedził on o nich dwór austryacki i tem właśnie tłómaczy autor opór, na jaki owa agitacya napotkała w Wiedniu.

Pan E. C. przypuszcza, iż mimo tych zabiegów ks. Bismarka Rosya dopnie swego celu. Przyszłą jej potęgę maluje on temi słowy: „Nikt nie odgadnie boskich zamiarów, ale według praw dziejowych wydaje się bardzo prawdopodobnem, że Rosya odziedziczy po narodzie niemieckim przewagę w Europie. Jak gdyby wskutek jakiejś kolejno rozwijającej się wegetacyi, przechodzi przewaga polityczna zawsze w ręce narodu, najpóźniej wstępującego w szranki, w ręce narodu młodego, w ręce barbarzyńców (w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu). Kościół nie potrzebuje się lękać tego posuwania się Rosyi w Europie, gdyż zwycięzcy przekształcają się zazwyczaj według praw rządzących biegiem cywilizacyi. Rosya i zachód europejski przenikną się nawzajem. Zwycięska na polu walki, zostanie Rosya pokonaną przez Zachód, którego życie, obyczaje, oświatę i polityczne pojęcia będzie sobie musiała przyswoić".

Ażeby ten idealny obraz mógł się zamienić w rzeczywistość, potrzeba na to autorowi jedynie tylko zgody na polu kościelnem. W ostatniej części swej pracy dowodzi on, że porozumienie to musi niezadługo nastąpić; tu dopiero okazuje się zdumiewająca naiwność autora i niezwykła nieznajomość przedmiotu, o którym pisze.

Przedewszystkiem spodziewa on się, że panujący dziś Aleksander III złamie fanatyczny prąd w Rosyi, że ukróci on wpływy nieprzyjaznych katolicyzmowi dygnitarzy i zrobi w ten sposób ze swej strony wszystko, co tylko Rosya może zrobić dla przejednania Rzymu. Jeżeli już powyższe wywody zdradzają niepospolitą ignorancyę, to występuje ona jeszcze jawniej tam, gdzie autor mówi o usposobieniu katolików w Polsce i na Litwie.

Nie mając pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy, wystawia on sobie, iż Rosya żąda dla katolików w Polsce tego samego, czego się domagają dla siebie katoliccy Słoweńcy i Kroaci. Olbrzymia różnica, jaka zachodzi między żądaniami Słowian południowych a propozycyami Rosyi, nie istnieje dla pana E. C. zupełnie. Na południu chodzi o zastąpienie liturgii łacińskiej liturgią starosłowiańską, podczas gdy nabożeństwo dodatkowe odbywałoby się, podobnie jak dotychczas, w mowie ludu, — w prowincyach polskich chce Rosya zamienić dodatkowe nabożeństwo polskie na rosyjskie, podczas gdy liturgia pozostanie łacińską. Dla Francuza jestto wszystko jedno. Wychodząc zaś z tak błędnego założenia, wysnuwa on oczywiście najbłędniejsze wnioski. Jest on przekonanym, iż skoro południowa słowiańszczyzna pragnie Słowiańskiego nabożeństwa, a Rosya (według niego) to samo zaprowadza w Polsce, przeto Polacy i Litwini powitają radośnie projektowaną reformę.

Oczywistą jest rzeczą, że rozumowania pozbawione realnej podstawy nie mogą mieć wartości. Nie jest natomiast bez znaczenia fakt, iż naród francuski bez przerwy myśli o wzmożeniu się potęgi rosyjskiej i że dla zadowolenia Rosyi gotów wyrzec się wszystkich sympatyj, wszystkich ideałów przeszłości a nawet — zdrowej logiki.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

Jak dotąd bywało, tak i tego roku za rok ubiegły, centralny inspektor przemysłowy dr. F. Migerka ogłosił sprawozdanie doroczne z czynności wszystkich inspektorów, przedłożone ministerstwu hadlu.

Sprawozdanie to składa się z uwag ogólnych, wysnutych ze sprawozdań szczegółowych, do których dodane są właśnie te szczegółowe sprawozdania każdego z 15 inspektorów.

Pomijamy tu owe uwagi ogólne — a przystępujemy wprost do sprawozdania inspektora p. A. Nawratila, mającego pod swoją opieką okręg XV, t. j. Galicyę z Bukowiną.

W roku ubiegłym zwiedził p. inspektor 383 przedsiebiorstw przemysłowych, a mianowicie 339 w Galicyi i 44 na Bukowinie, z tych w Galicyi 12 w nocy, a 19 w niedzielę. Potrzebował na to 160 dni podróży, — w porównaniu z rokiem poprzednim (182 dni) mniej o 12 dni, bo zajęcia biurowe, których coraz więcej przybywa, zabierały mu wiele czasu. „Prawie po każdej inspekcyi — jak mówi w swem sprawozdaniu — jestem zmuszony wzywać przedsiębiorców pisemnie do usunięcia niedogodności często wcale poważnych, dostrzeżonych w ich przedsiębiorstwach, po części dlatego, iż przedsiębiorców nie było podczas inspekcyj, po części dlatego, iż zarzutów było tyle, że przedsiębiorcy trzeba było koniecznie wręczyć coś pisemnego."

Zresztą wypadało po inspekcyach wykroczenia dostrzeżone podawać do wiadomości władz przemysłowych i przeprowadzać korespondencye z przedsiębiorcami lub robotnikami, — a nadto wydawać opinie na żądanie władz przemysłowych. Takich opinij było w roku ubiegłym 340.

Liczba zwidzonych zakładów przemysłowych wynosiła 383, w tem między innemi 100 zakładów, wyrabiających artykuły spożywcze, w których są 33 motory parowe o sile 1009 koni i 60 wodnych o sile 992 koni, — dalej 75 zakładów, przerabiających drzewo, kości i t. p. mających 48 motorów parowych o sile 1654 koni i 27 wodnych o sile 353 koni, — dalej 52 zakłady tkackie z 13 motorami parowemi o sile 639 koni i 7 wodnemi o sile 184 koni; zakładów bez wszelkich motorów zwidzono 149.

We wszystkich zwidzonych zakładach było 126 motorów parowych o sile 3915 koni, wodnych 133 o sile 2241 koni — i 2 gazowe o sile 10 koni.

W tych zakładach przemysłowych było zatrudnionych łącznie 9623 osób, mianowicie 8668 mężczyzn i 955 kobiet. W pierwszej kategoryi było chłopców w wieku 10 — 12 lat tylko 2, w wieku od 12 — 14 lat było 7, a w wieku 14 do 16 lat razem 163, inni starsi ponad lat 16; — w kategoryi drugiej: dziewcząt w wieku od 10 do 12 nie było wcale, w wieku 12—14 lat było tylko 2, w wieku 14—16 lat było 23, resztę tworzą starsze nad lat 16.

Największa ilość zatrudnionych robotników była w przemyśle drzewnym, bo wynosiła łącznie 2872 ludzi, w tem chłopców w wieku od 14 do 16 lat 16, a kobiet starszych 52.

Druga z kolei gałęź przemysłu, zatrudniająca większą ilość robotników, jest tkacka, bo zatrudniała ogółem 1892 osób. W tej gałęzi jest stosunkowo najwięcej kobiet, bo prawie część czwarta, a mianowicie 495 kobiet starszych ponad 16 lat i 14 dziewcząt.

Trzecia gałąź przemysłu, zatrudniająca większą ilość sił roboczych, jest ta, która wyrabia artykuły spożywcze. Zatrudniała ona 1703 osób, samych mężczyzn, w tem tylko 2 chłopców poniżej 16 lat.

Najsłabsze gałęzie przemysłu co do siły roboczej są: surowa produkcya mineralna z 223 robotnikami (11 robotnic), wyrabianie metali i towarów metalowych z 227, wyrabianie skór, kożuchów i t. p. z 236 robotnikami.

Oczywiście że cyfry powyższe nie dają bynajmniej obrazu statystycznego o obecnym stanie przemysłu krajowego, bo urząd inspektora nie jest bynajmniej administracyjno-statystycznym, ale tylko doradczo-opiekuńczym i z tego też stanowiska należy oceniać dalsze sprawozdanie.

Według tego lokale warsztatowe — jak to i dawniej zaznaczono, nie były tak urządzone, by dawały zupełną rękojmię dla bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników zajętych. Wyjaśnia się to tem, że w dawniejszych rozporządzeniach budowniczych, nie było wcale żadnych przepisów, w nowej ustawie budowniczej dla miast galicyjskich są zaledwie ogólnikowe przepisy o budowlach, przeznaczonych dla celów przemysłowych.

Najważniejszą niedogodnością w tych lokalach jest brak miejsca — wielka ciasnota.

O wentylacyi takich lokalów sprawozdanie nie notuje nic korzystnego, a najgorzej jest z tego powodu, że w wielu pracowniach zwłaszcza mniejszych przez zimę okna bywają pilnie zalepiane.

Podobne zarzuty robi sprawozdanie wielu pracowniom co do oświetlenia; wiele z nich jest wprost ciemnych, trafia się to szczególnie tam, gdzie takie pracownie umieszczone są nie w odosobnionych budynkach, lecz w domach stojących w ciasnych ulicach między wysokiemi domami, zwłaszcza gdy okna wychodzą na ciasne podwórza północne.

Sztuczne oświetlenie jest prawie wszędzie niedostateczne nawet tam, gdzie źródłem światła jest elektryczność.

Ogniotrwałe schody należą do rzadkości, bo w całym inspekcyjnym okręgu oprócz rządowej fabryki tytoniu jest tylko sześć fabryk z dziedziny tkackiej, w których są schody ogniotrwałe w klatce murowanej. Ani jeden młyn parowy, miewający zwykle 4—5 piąter wysokości, nie jest zaopatrzony w schody ogniotrwałe, a ponieważ w tych fabrykach oprócz murów zewnętrznych wszystkie inne przedziały są z drzewa, a powały służą zarazem za podłogi, przeto w razie ognia niebezpieczeństwo dla robotników jest wyraźne.

Zarządzenia, nakazywane czasem przez władze przemysłowe na podstawie wskazówek inspektoratu, rzadko kiedy odnoszą skutek pożądany, a to z powodu ciągłych rekursów. Dla ilustracyi takiego stanu rzeczy przytacza sprawozdanie jeden wypadek, który skutkiem rekursów bardzo smutnie się skończył. Oto po oglądnięciu dystylarni oleju skalnego inspektor nietylko wezwał przedsiębiorcę do usunięcia niedogodności, ale zarazem uwiadomił władzę przemysłową i zażądał od niej wydania odpowiedniego polecenia. Przeciw poleceniu pierwszej instancyi w r. 1885 przedsiębiorca wniósł rekurs, który dotąd nie jest załatwiony; ale tymczasem skutkiem zatrzymania dawnych niedogodności przyszło do eksplozyi we fabryce, która spłonęła a dwóch robotników śmierć poniosło. — Fabryk równie niedbale urządzonych a konserwujących stare niedogodności jest bardzo wiele — we wszystkich obawa o podobny smutny wynik jest uzasadnioną.

Mnóstwo spostrzeżeń przytacza sprawozdanie o różnych gałęziach pracy przemysłowej i daje wskazówki odpowiednie co do rozmiaru pracowni w stosunku do ilości robotników, co do wentylacyi, światła, ogrzewania, niemniej jak co do postępowania i zachowywania się robotników dla zachowania zdrowia. (D. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(††) Minister sprawiedliwości dr. Prażak odpowiadał dzisiaj na interpelacyę Pickerta, Heilsberga i towarzyszy, względem skonfiskowania dziennika *Deutsche Gewerbe Ztg.* za przedrukowanie kilku ustępów z wykładu p. Dumreichera. Minister oświadcza, iż wiedeński sąd krajowy, jako sąd prasowy, uznał w treści wymienionych ustępów istotę przekroczenia według §. 302 u. k. i zatwierdzając konfiskatę wzbronił dalszego rozpowszechnienia inkryminowanego artykułu; lecz na wniesiony sprzeciw ze strony zainteresowanej sąd krajowy orzeczenia tego nie zatwierdził i zdjął konfiskatę artykułu. Sąd apelacyjny zaś, uwzględniając zażalenie prokuratora państwa, przywrócił moc sądową pierwszemu orzeczeniu, t. j. konfiskatę zatwierdził. Minister nie uważa się za powołanego do wypowiadania swej opinii o kwestyach prawnych, na których opierają się orzeczenia sądowe, robi tylko uwagę, iż prokuratorom państwa nie udziela on poleceń co do rozpoczęcia postępowania sądowego, aby nie krępować swobody ich działania. Wreszcie minister odpiera zarzut dowolnego postępowania władzy przy konfiskowaniu dzienników, przytaczając fakt statystyczny, iż w r. 1887 z 5700 numerów gazet politycznych, jakie wyszły w Wiedniu, skonfiskowano tylko 19, co jest stosunkowo bardzo małą liczbą.

Następnie minister sprawiedliwości odpowiadał na interpelacyę Zuckera, Madeyskiego i towarzyszy względem wydawania orzeczeń najwyższego trybunału w sprawach karnych. Minister podziela zapatrywanie najwyższego trybunału co do interpelacyi §. 27 statutu tegoż trybunału, według którego tak w cywilnych jak w karnych sprawach orzeczenia mają być wydawane w tym języku, w jakim rozprawa toczyła się w pierwszej instancyi, tudzież w języku niemieckim.

W myśl tego postanowienia statutu, minister sprawiedliwości w porozumieniu z prezydyum najwyższego trybunału wydał w r. 1884 rozporządzenie, ażeby ten sposób postępowania zastosowano do spraw cywilnych, które w pierwszej instancyi w czeskim języku były sądzone; obecnie zaś zarządził rozciągnięcie tego postępowania od d. 1 maja b. r. na sprawy karne z Galicyi, Czech i Morawy.

Po wysłuchaniu tej odpowiedzi izba przystąpiła do porządku dziennego.

Ustawę o wyjątkowem powołaniu rezerwy przyjęto w trzeciem czytaniu. Poczem toczyły się w dalszym ciągu obrady nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Przy tytule „zarząd centralny" p. Sawczyński przypomina swoją interpelacyą, którą w przeszłym jeszcze roku wystosował do ministra obrony krajowej względem nakładania na gminy w Galicyi obowiązku urządzania magazynów na zapasy dla obrony krajowej. Interpelant sądzi, że gminy nie mogą być do tego zobowiązane na mocy ustawy o obronie krajowej i zapytuje ministra jaką zasadę prawną może rząd przytoczyć na usprawiedliwienie swego postępowania.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odparł, iż nie może się tu wdawać w szczegółowe roztrząsanie postanowień prawnych, któremi w danym razie rząd się powodował, ale może zapewnić interpelantów, iż rząd szukał innego sposobu załatwienia tej sprawy, lecz po gruntownem zbadaniu odnośnych ustaw przekonał się, że w żaden inny sposób potrzebie tej nie można zadość uczynić, nie mógł więc oszczędzić tego ciężaru gminom galicyjskim. Zresztą zdaniem ministra Galicya, która wiele zyskała na kolejach żelaznych i na innych robotach publicznych, może bez wielkich narzekań przyjąć na siebie stosunkowo drobny ciężar urządzania magazynów na zapasy dla obrony krajowej. Po ostatecznem przemówieniu referenta dr. Machalskiego tytuł „zarząd centralny" (314.700 złr.) został przyjęty.

W dyskusyi nad tytułem „wydatki na żandarmeryę", Kinderman przypomina, iż przy tytule „bezpieczeństwo publiczne" podnosił już liczne nadużycia żandarmeryi, ale skoro minister obrony krajowej obiecał zwrócić uwagę na ten przedmiot, mówca poprzestaje na tej obietnicy, której szczerze ufa; doda jeszcze tylko uwagę, iż użycie żandarmów przy konfiskowaniu gazet budzi pewne wzburzenie wśród ludności.

Dr. Kronawetter wznawia swą interpelacyę względem nieprawnego użycia kajdanek przez żandarmów.

Hr. Łażański zwraca uwagę ministra obrony krajowej, iż w okręgach z ludnością mieszaną wielka liczba żandarmów zna tylko język niemiecki.

Tytuł „żandarmerya" i inne tytuły rozdziału VIII zostały przyjęte, tak, iż na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono całkowity etat ministerstwa obrony krajowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 30 b. m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 maja.

Pan minister sprawiedliwości wydał do auskultantów i praktykautów w okręgu krakowskiego sądu apelacyjnego okólnik, który w kołach sądowych silne sprawił wrażenie. Pan minister oznajmia, że dowiedziawszy się ze sprawozdania prezesa sądu apelacyjnego, iż nadzwyczaj nie wielu auskultantów i praktykantów zdaje egzamin sędziowski także i w niemieckim języku, udzielił komisyi egzaminacyjnej odpowiednich wskazówek. Wszyscy młodzi urzędnicy sądowi, nie mający jeszcze egzaminu sędziowskiego, pragnęliby jak najprędzej dowiedzieć się, jakiego rodzaju mają być owe wskazówki, których minister komisyi egzaminacyjnej udzielił.

Oświadczenie, uchwalone w kole polskiem w sprawie wniosku Lichtensteina, opiewa jak następuje:

„Głosując za przekazaniem wniosku ks. Lichtensteina do komisyi, postępujemy tylko w myśl dawnej tradycyi, iż wszelkie wnioski, które prawnie i moralnie są dopuszczalne a wychodzą od większego stronnictwa, w pierwszem czytaniu się przyjmuje. Tak głosowaliśmy za wnioskiem Coroniniego, który parlamentowi odejmuje ważne prawo i za wnioskiem Scharschmida. Tem bardziej czynimy to z wnioskiem sprzymierzonego stronnictwa, czyniąc w ten sposób zadość prawdziwie liberalnemu kierunkowi, który obce zdanie chce wysłuchać i dać mu sposobność rozwinięcia motywów. Byłby wszakże w błędzie, ktoby z tego chciał wnioskować, że zgadzamy się z treścią tego wniosku. Uznajemy wniosek ten, zwłaszcza zaś jego postanowienia w szkole wyznaniowej za szkodliwe, szczególniej dla naszego kraju. W obecnych stosunkach duchowieństwo gorliwe w pełnieniu swych obowiązków ma dostateczne pole do pracy nad religijnem wychowaniem. Przyjęcie tego wniosku uczyniłoby uszczerbek naszej mozolnie rozpoczętej pracy nad tem, żeby ludność żydowską pod względem językowym i socyalnym asymilować z narodem, wśród którego żyje. Wreszcie nadaje wniosek duchowieństwu prawo wspólnego nadzoru bez oznaczenia granic tego nadzoru, z czem się zgodzić nie możemy. W tem znaczeniu głosujemy za odesłaniem tego wniosku do komisyi".

Taka jest osnowa deklaracyi według dzienników wiedeńskich, wobec których — jak widzimy — koło polskie nie ma sekretu. Ma go za to wobec dzienników polskich.

Rzecz ciekawa, iż obecnie większość Koła usiłuje wmówić w kraj, że w sprawie wniosku Liechtensteina nie było reasumcyi. Tak przynajmniej obszernie wywodził w Kole p. Jaworski, tak też — jeszcze obszerniej — wywodzi dzisiaj wiedeński korespondent *Gazety Narodowej*. Odwołujemy się do urzędowego sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego z dnia 16 marca. Były poddane pod głosowanie następujące wnioski: 1) odraczający Gniewosza, ten upadł; 2) Chrzanowskiego i Rutowskiego, aby głosować za odesłaniem wniosku do komisyi, ale z zastrzeżeniem — ten upadł także; 3) Sawczyńskiego, aby bez zastrzeżenia głosować — został przyjęty.

Koło zatem d. 16 marca uchwaliło: głosować za odesłaniem wniosku Liechtensteina do komisyi bez zastrzeżenia. Zaś na posiedzeniu z d. 24 kwietnia obradowało Koło nad zastrzeżeniem, które ma być wniesione. Jeżeli się dziś obraduje nad uchwaleniem i nad stylizacyą tego, co przed miesiącem było odrzucone — pytamy każdego kto ma jakiekolwiek wyobrażenie o parlamentarnych zwyczajach i o — łacinie, czem to jest jeżeli nie reasumcyą? Pocóż opinię w błąd wprowadzać?

W niedzielę i poniedziałek odbywały się w Wiedniu wspólne konferencye ministeryalne — dzisiaj zaś ma się odbyć pod prezydencyą cesarza wspólna rada ministrów, na której wynik konferencyj będzie ostatecznie ustanowiony. Przedmiotem obrad był budżet wspólny, głównie zaś budżet wojskowy. Co do wysokości nadzwyczajnego kredytu wojskowego, dzienniki wiedeńskie podają zgodnie cyfrę przeszło 50 milionów — niektóre określają to ściślej na 54 mil., czem ma być już objęta kwota 14 mil. w zimie przez oba rządy ministerstwa do dyspozycyi oddana oczywiście pod zastrzeżeniem następnego zatwierdzenia. W konferencyach brali udział ministrowie wspólni Kalnoky, Bauer, Kallay i szef marynarki Sternek — ministrowie austryaccy Taaffe i Dunajewski, i węgierscy Tisza i Fejervary. Odbyła się też osobna konferencya między Tiszą a Dunajewskim w sprawie wódczanej. Dotychczas nie ma żadnej wskazówki, żeby Tisza chciał jakiekolwiek uczynić ustępstwo w sprawie kontyngentu i bonifikacyi.

W miesięczniku *Preussische Jahrbücher* znajdujemy interesujące szczegóły, odnoszące się do genezy manifestu cesarza Fryderyka po jego wstąpieniu na tron. Ministerstwo pruskie ułożyło natychmiast po śmierci cesarza Wilhelma manifest, który ks. Bismark wręczył na dworcu kolejowym w Lipsku cesarzowi Fryderykowi. Cesarz przyjął ten dokument, wręczył jednak wzamian kanclerzowi ułożoną już w San Remo odezwę do narodu i reskrypt do samego kanclerza. Treść obu tych ogłoszonych wkrótce potem dokumentów jest wypływem własnych przekonań cesarza. Z okoliczności, iż żaden z tych aktów nie jest kontrasygnowanym przez któregokolwiek ministra, wysnuwają *Preussische Jahrbücher* wniosek, iż nowy monarcha wprowadza w życie zasadę, według której podpis ministra potrzebnym jest na dokumentach mających charakter rozporządzeń, ale nie na tych, w których cesarz wynurza narodowi swoje uczucia.

Niektóre dzienniki paryskie donoszą na podstawie informacyj udzielonych przez stronników gen. Boulangera, że równie w Paryżu jak i na prowincyi należy się spodziewać nowych demonstracyj przeciw rządowi. W ubiegły piątek odbyła się taka demonstracya, jak o tem już doniósł telegraf, w Nancy. Na placu Stanisława zgromadził się tłum ludu który ustąpił nareszcie przed żandarmami, przyczem uwięziono dziesięć osób. Tego samego dnia odbyła się w Tuluzie podobna manifestacya, urządzona przez młodzież rzemieślniczą sprzyjającą generałowi. Manifestacya ta odbywała się przed budynkiem, w którym mieści się stowarzyszenie młodzieży akademickiej usposobionej niechętnie dla Boulaugera, z okien tego lokalu padły cztery strzały rewolwerowe, które nie zraniły jednak nikogo. Policya, żandarmerya i wojsko przywróciły wreszcie porządek. Przy ogólnem zamieszaniu zraniono jednego studenta, jednego żandarma i jednego agenta policyjnego. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Według wiadomości z Belgradu już przed kilku tygodniami spostrzeżono w kraju jakiś ruch podejrzany pomiędzy emigrantami bułgarskimi i temi żywiołami miejscowemi, które więcej skłaniają się do wywołania przewrotu, o czem dotychczasowy minister spraw wewnętrznych zdaje się nie miał żadnej wiadomości. W ostatnich latach Serbia stała się punktem zbornym różnych emisaryuszów, stojących na żołdzie rosyjskim lub czarnogórskim, a pracujących nad roznieceniem powszechnego powstania, które jednak miało wybuchnąć dopiero po uchwaleniu i przeprowadzeniu nowej ustawy o milicyi wojskowej. Do tych agitacyj odnosiły się uwagi króla do ministrów, którzy wręcz twierdzili, iż ostatnie raporta z kraju świadczą o zupełnej i na zaufanie zasługującej lojalności. Obecny prezydent gabinetu Christic jako minister spraw wewnętrznych ma dlatego zamiar usunąć i przenieść wielu prefektów, a nawet zarządzić szczegółowe dochodzenia. Równocześnie postanowił rząd wydalić z kraju wszystkie podejrzane osoby.

Naprężenie stosunków między Grecyą a Turcyą wzmaga się coraz bardziej. Rząd turecki już kilka razy przeszkodził wyprawom drobnych oddziałów zbrojnych które były skierowane do Macedonii dla wywołania między tamtejszą ludnością grecką powszechnego ruchu zbrojnego. I tak przed kilku dniami władza turecka przyaresztowała mały statek z dziesięciu Grekami na pokładzie, który miał przybić do brzegu pod Kasandrą; podróżnych uwięziono z powodu podejrzenia o chęć zrewoltowania Macedonii. Tego rodzaju wyprawy odbywają się przy pomocy konsulów greckich, a składają się bądź z ochotników greckich, bądź z przynajętych Czarnogórców. Aresztowania i rewizye wykazują, kto kieruje temi wyprawami. W ostatnich czasach pochwycone pisemne dokumenta wskazały szczególnie na konsula greckiego w Monastyrze. To skłoniło rząd turecki do tego, iż zażądał od rządu greckiego w Atenach odwołania tego konsula; ale dotąd bez skutku.

Według ostatnich wiadomości tenże konsul przybył do Aten i miał tam złożyć dowody, że większa część papierów, które są w rękach rządu tureckiego a wskazują, że w Macedonii rozwija się agitacya grecka przeciw rządowi tureckiemu, jest podrobiona. Tak samo przekonał tenże konsul, że i inne zarzuty tureckiego rządu nie mają żadnej podstawy.

O takim rezultacie dochodzenia rząd grecki uwiadomił Turcyę, ale ta mimo to trwa przy swem żądaniu co do odwołania tegoż konsula. Lecz ponieważ Grecya odmawia spełnienia tego żądania, przeto konsul ma powrócić na swoje stanowisko dotychczasowe w Monastyrze. Jeżeli rząd turecki zaniecha z nim stosunków urzędowych, wówczas rząd grecki ze swej strony cofnie swoją egzekwaturę któremukolwiek z konsulów tureckich na swem terytoryum. Grecya pragnie załatwić bezpośrednio z Turcyą wszelkie bieżące kwestye sporne, jednak bez robienia ustępstw, zwłaszcza ze względu na postępowanie Turcyi z Grekami w Macedonii.

Takiem ma być zapatrywanie rządu greckiego podług ostatnich wiadomości z Aten. Możnaby wnosić z niego, że rząd grecki chce doprowadzić do zaostrzenia wzajemnych z Turcyą stosunków, a może do zerwania.

Jeżeli którykolwiek rząd objawi swoje niezadowolenie z obcego konsula lub posła i zażąda jego odwołania, wówczas kurtuazya wymaga odwołać tego urzędnika; tu dzieje się przeciwnie: rząd grecki opiera się przy pozostawieniu tego urzędnika na miejscu. Gdyby teraz ustąpił, dałby rzeczywiście dowód słabości i dlatego nie można się dziwić temu, jeżeli go odsyła na dawne stanowisko; złe leży w tem, że go pierwej nie odwołał; wówczas odwołanie byłoby prostą uprzejmością międzynarodową, teraz byłoby upokarzającem ustępstwem.

Z Buchary nadchodzi wiadomość, że kolej zakaspijska sięga już terytoryum rosyjskiego na wschód od posiadłości bucharskich. Część tej linii przechodząca przez Bucharę wynosi 318 wiorst. Obecnie przedłużono ją już do pierwszej miejscowości we wschodniej części rosyjskiego Turkiestanu, i aż do owej stacyi odbywa się ruch wagonów. Natychmiast po świętach wielkanocnych starego stylu rozpocznie się budowa dalszej linii w kierunku Samarkandu.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Obchody narodowe. We Lwowie rocznica nadania konstytucyi 3 maja obchodzona będzie nabożeństwem w kościele archikatedralnym.

Dwunastu śpiewaków wykona mszę Volkmana. Wieczorem odbędzie się w teatrze widowisko połączone z koncertem, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne. Dochód użyty zostanie na rzecz „Stowarzyszenia bratniej pomocy weteranów z 1863 roku".

W Kołomyi we czwartek rocznica obchodzoną będzie staraniem Czytelni imienia Kraszewskiego w sali kasyna, wieczorem muzykalno-literackim. Wezmą udział w obchodzie członkowie Towarzystwa imienia Moniuszki, oraz znana w Krakowie artystka śpiewaczka p. Bolesława Czesnakówna.

W Przemyślu staraniem Towarzystwa dramatycznego w teatrze na zamku, odbędzie się 3 maja widowisko złożone z 10 żywych obrazów według arcydzieła Grottgera „Padoł płaczu".

W Tarnowie wieczorek ku uczczeniu rocznicy 3 maja urządza „Kółko przyjaciół muzyki" w przyszłą sobotę t. j. 5 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad wnioskami sekcyi ekonomicznej w sprawie Towarzystwa kolei konnej w mieście i w. i.

Z Uniwersytetu. Dziś odbył się pierwszy wykład fizyki, który wygłosił p. Ign. Zakrzewski, asystent i czasowy zastępca ś. p. prof Wróblewskiego. Słuchacze ś. p. profesora W. chcąc dać wyraz głębokiego pietyzmu dla zmarłego swego mistrza, wysłali w deputacyi do rektora kolegów Stanisł. Kwiatkowskiego i Aleksandra Baurowicza z prośbą, aby osieroconą katedrę okryto kirem aż do zamianowania następcy. Senat akademicki przychylił się do tej prośby Rektor ks. Spis podziękował młodzieży za godny wszelkiego uznania udział jej w pogrzebie obu niedawno zmarłych profesorów.

Artystyczny wieczór. Sala Towarzystwa ubezpieczeń roiła się wczoraj od publiczności, zaproszonej przez hr. Zygmunta Cieszkowskiego na raut, pod skromną nazwą próby muzycznej. W wieczorze, świetnie zaaranżowanym przez p. Adolfa Steibelta, prócz chórów i orkiestry brała udział pani Mendochowa z Tarnowa wraz z swą uczennicą, prócz tego pp. Hock, Günther, Górski i tak rzadko dający słyszeć miły swój głos p. Józef Jawornicki. Wszyscy przyczyniali się zgodnie do podniesienia artystycznej wartości wykwintnego wieczoru, a kilka numerów powtarzać musiano na gorące życzenia publiczności.

Orkiestry wojskowe wczesnym rankiem przypomniały dziś mieszkańcom rozpoczęcie się miesiąca prawdziwej wiosny, pełnego uroku szczególnie dla miłośników natury, maja opiewanego w polskiej pieśni nie na łzawą jakąś, lecz dziarską nutę znanego mazurka: „Boże daj, Boże daj niech zabłyśnie trzeci maj". Przy sposobności notujemy, że pieśń ta odśpiewaną będzie na obchodzie rocznicy

3 maja we czwartek w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Capstrzyk i pochód z pochodniami na cześć komendanta załogi krakowskiej, mianowanego w tych dniach generałem kawaleryi, księcia Windischgraetza, odbędzie się dziś o godz. wpół do ósmej.

Wczoraj już liczna publiczność zalegała rynek i przylegające ulice, daremnie oczekując na rzadkie widowisko. W pochodzie wezmą udział wszyscy podoficerowie załogi w liczbie do 1200.

Z teatru. W wystawieniu żywych obrazów na dochód budowy gmachu dla „Sokoła" biorą udział pod kierunkiem p. Stachiewicza liczne amatorki i amatorowie. Artyści teatru krakowskiego odegrają jutro podczas widowiska jeden akt „Emigracyi", oraz obrazek W. Szymanowskiego „Na ulicy". — W kasie teatru sprzedawane będą programy z dokładnem określeniem treści żywych obrazów, według legend zebranych przez Lucyana Siemieńskiego. Efektownem oświetleniem zajmuje się p. Mądrzykowski. Liczne trudności, jakie wywołało urządzenie tego widowiska, szczęśliwie zostały pokonane, to też nie wątpimy, iż obrazy zadowolnią najwybredniejszych widzów, a publiczność nasza, zawsze skora do przyjścia w pomoc sympatycznemu Stowarzyszeniu gimnastycznemu, znajdzie w teatrze prawdziwą przyjemność. Tytuły obrazów zamieściliśmy wczoraj.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek 7 bm. Biorą w nim udział panie Marya Sawiczewska, Zofia Sinkiewiczowa, pp. Żeleński, Hock i Novacek.

W ogrodzie strzeleckim 8 maja w dzień św. Stanisława, jeżeli posłuży pogoda, odbędzie się na rzecz Towarzystwa dobroczynności loterya fantowa. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Sprawa wodociągowa. W dniu 25 kwietnia odbyła się wśród najpiękniejszej pogody wycieczka podkomisyi techniczno-sanitarnej do Regulic w ten sposób, że technicy, którzy się przedewszystkiem interesowali trasą, udali się tamże wprost z Krakowa końmi przez Bielany, Liszki, Kaszów i Przeginię, geolog zaś i lekarze obrali drogę na Krzeszowice, a stamtąd końmi przez Tenczynek i Zalas. W Brodłach zjechano się punktualnie o oznaczonym czasie, a następnie udano się już razem przez Porębę i Alwernię do Regulic. Po drodze oglądano wszystko, co może mieć jakąkolwiek ważność dla projektowanego wodociągu, w Regulicach zaś samych wzięto się do zbadania źródeł. Jakoż przekonano się o ich temperaturze (9 4° C.), spróbowano gruntownie ich wody, wypijając po kilkanaście szklanek, obejrzano teren źródlany i okolicę, przypatrzono się warstwom gruntu, z którego wytryskują najgłówniejsze zdroje, a wreszcie naprawiwszy tymczasowo uszkodzony nieco od czasu basen zmierzono ściśle, jak tylko można było, wydatność głównych zdrojów. Wynosiła ona 94 litry na sekundę, czyli 8121 metrów sześciennych na dobę bez uwzględnienia straty przez nieszczelność basenu i śluz, którą obliczając średnio na 180 m. sz., wyniesie wydatność 4 głównych zdrojów w dniu wycieczki 8300 m. sz. na dobę. Widok wytryskującej w tej masie ze skały wody, a nabierającej w basenie barwy niebieskawej, przez którą można było widzieć każdy szczegół na dnie basenu, zrobił na członkach podkomisyi, którzy po raz pierwszy byli w Regulicach, bardzo korzystne wrażenie, tem więcej, iż znany na polu geologii i górnictwa radca górniczy p. Walter oświadczył, iż bardzo mało widział zdrojów, w którychby na małej przestrzeni tak wielka wydobywała się ilość wody i iż nie ma żadnej obawy o zaniknięcie zdrojów. (Inż. Friederich nazwał zdroje regulickie *famose Quellen*). Jakkolwiek dokładne zdanie sprawy z wycieczki podkomisyi techniczno-sanitarnej będzie przedmiotem obrad pełnej komisyi wodociągowej, to zapewniają nas urzędownie, że odbyta właśnie wycieczka będzie mieć wpływ bardzo korzystny na dalszy rozwój sprawy.

Deficyt wystawy krajowej w Krakowie wynosi ogółem jeszcze przeszło 15.000 złr. O wypłatę tej sumy domagają się przedsiębiorcy u pp. dyrektorów wystawy. Informują nas, że wszystkie ministerstwa odpowiedziały na prośbę o udzielenie dalszej subwencyi odmownie.

Ważne dla robotników. Generał-gubernator warszawski zezwolił, ażeby robotnicy z Galicyi, udający się do robót polnych w Królestwie Polskiem, przechodzili granicę z kartkami i certyfikatami na czas 2—4 tygodni bez przepisanego zatwierdzenia tychże kart przez konsula rosyjskiego.

Podczas pory kąpielowej kursować będą od Krakowa aż do Nowego Sącza pociągi pospieszne z szybkością 45 kilometrów na godzinę.

Fabrykę pieców kaflowych w Dębnikach po ś. p. Adamie Żychoniu nabyli tutejsi budowniczowie pp. Niedźwiecki i Pokutyński.

Karty korespondencyjne. W tych dniach jednemu z przemysłowców tutejszych urząd pocztowy wiedeński odesłał kartę korespondencyjną adresowaną po niemiecku z dokładnem oznaczeniem ulicy w Wiedniu z dopiskiem urzędowym *unzulässig retour*, widocznie z tej racyi, iż karta korespondencyjna, prywatna, sporządzona stosownie do przepisów i marką pocztową opatrzona, ma tylko polski napis: „Karta korespondencyjna". — Jeżeli polskie karty korespondencyjne nie są dopuszczalne, co jest rzeczą wprost nie możebną wobec równouprawnienia językowego, to powinna karty takie poczta krakowska wracać, żeby nie narażać interesu handlowego na zwłokę i próżny wydatek. Co jednak w tem wszystkiem jest najciekawszego to ta okoliczność, że na takich samych kartkach korespondencyjnych pisany list do Magdeburga i Wrocławia doszedł swego celu i nie znalazł się *polenfresser*, który by go skonfiskował, bo w Niemczech interes stoi na pierwszym planie. Czyby poczta wiedeńska nie mogła dać na to wyczerpującego wyjaśnienia tem więcej, że ostrożny urzędnik pocztowy wiedeński wykreślił na korespondentce szczegółowy adres miejscowości i ulicy Wiednia.

Dla pogorzelców w Żabnie udzielił cesarz złr. 1500.

Wiec majstrów kominiarskich odbędzie się w Wiedniu w dniach 12, 13 i 14 bm. celem uchwalenia zmiany ustawy w Austryi (bo na Węgrzech jest już nowa), żeby nie majster kominiarski był odpowiedzialny za pewne wypadki ogniowe i karany grzywnami sądowemi, a za czwartym razem odebraniem koncesyi, lecz właściciel domu. Podług ustawy ma o wszelkich wadach kominowych donieść majster kominiarski budownictwu miejskiemu, z tego powodu część właścicieli domów uważa majstrów kominiarskich za denuncyantów i nowego wzywa majstra. Dla usunięcia tych wadliwości ustawy wyjadą delegaci korporacyi z całej Galicyi, a w imieniu korporacyi krakowskiej i podgórskiej p. Stanisław Rehman, były radca miejski i p. Jan Behm.

Zmarli. Wojciech Czekajski, majster introligatorski, zmarł dziś w Krakowie w 28 roku życia.

W Radomyślu zmarł magister farmacyi, właściciel apteki Józef Bogdan Masłowski.

Ze Stowarzyszeń.

— Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo: Odezwa z dnia 16 kwietnia żadnego nie odniosła skutku; dlatego Wydział „Koła filozoficznego" zaczął od dnia 1 bm. rozsyłać do swych dłużników wezwania osobiste. Gdy jednak pomimo najszerszych chęci nie zna wszystkich adresów, przeto zostały rozlepione po collegiach odpowiednie ogłoszenia, a na wypadek, gdyby i te wystarczyć nie miały, wzywamy raz jeszcze do zwrotu wypożyczonych książek publicznie, ostrzegając że z dniem 1 czerwca ogłosimy w dziennikach nazwiska wszystkich tych, którzy książek nie zwrócą.

Jan Brejski, bibliotekarz. *Wojciech Szukiewicz*, przewodniczący.

— Do Towarzystwa upiększenia Krakowa i okolic oprócz wymienionych wczoraj członków założycieli przystąpili jako członkowie zwyczajni pp.: X. Sutor, M. Nitsch, dr. Styczeń, Ksawery Konopka, L. Szumańczowski, A. Kleczkowski, W. Wdowiszewski, St. Serkowski, dr. M. Śliwiński, K. Langie, dr. Faustyn Jakubowski, Fr. Keller, dr. A. Ziembiński, J. Maurizio, K. Estreicher, J. Czynciel dr. A. Wilkosz, X. Julian Drohojowski, H. Lindquist, L. Szczerbiński, J. Niedziałkowski, T. Stryjeński, dr. Wł. Wilkosz, K. Knaus, A. Roszkowski, W. Malik, M. Wójcicki, J. Krzykowski, Józef Louis, H. Müldner, L. Scholz, A. Zborowski, dr. St. Pareński, J. Plutowski, dr. St. Domański, T. Pryliński, dr. L. Wiszniewski, dr. L. Horowitz, St. Armółowicz, J. Bendzikiewicz, dr. Stanisław Abłamowicz, Zygmunt Szancer, W. Kornecki, Wł. Bruśnicki, X. J. Schmid, dr. M. Zieleniewski, dr. D. Wierzbicki, H. Fritsch, K. Bartoszewicz, dr. Steinhaus, A. Towiański, A. Gettlich, dr. St. Paszkowski, J. Tylles, dr. L. German, E. Chronowski, dr. Zoll, J. Staszczyk, radca Szymkiewicz, B. Antoniewicz, T. Butrymowicz Z. Cieszkowski, K. Niesiołowski, dr. J. Rosenblatt, Wł. Fischer, J. Kwiatkowski, prezydent Szlachtowski, Wołodkowicz Henryk Kieszkowski, dyrektor Kolosvary, Aniela Kolosvary, Ludwina Rylska, J. Jawornicki, E. Stockmar, dr M. Madurowicz, dr. A. Obaliński, dr. E. Rosenblatt, dr. T. Zaremba, dr. E. Stopczański, K. Kirchmajer, Fr. Rużyczka, Wł. Witowski, F. Bożewski, Jadwiga Konopkowa, Sabina Krzyżanowska, B. Walter, dr. J. Retinger, J. Deiches, T. Chęciński, dr. J. Mars, W. Barabasz, B. Filiński, M. Beyer, Rehman i Hendrich, A. Scherer, Wł. Glixelli, F. Dobrzański, S. A. Krzyżanowski. Ogółem 101 członków z wkładkami po 10, 6, 5 i 3 złr. rocznie.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli dla ubogiej wdowy po Sybiraku z 4 dzieci w nędzy wyjątkowej: kwotę 8 złr. zebraną wczoraj na kolacyi w Grand-Hotelu, małe kółko urzędników dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 8 złr. 14 ct., M. E. 3 złr., Br. Zarębina z Dąbrowy 1 złr., Paweł Męciński z Partynia 5 złr., Moczydłowski 1 złr., K. Wankowicz z Chorkówki 2 złr.

Na dotkniętych powodzią: Czytelnia mieszczańska w Nowym Sączu 14 złr., z Belgradu za pośrednictwem p. Jadwigi Gąsiorowskiej: pp. Teofil Srzednicki inżynier, Józef Goldberg inżynier, Adolf Goldberg, Słucki inżynier po 5 złr., dr. Henryk Blumenfeld 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 2 maja: Przedstawienie obrazów z żywych osób układu p. Stachiewicza, — na dochód Sokoła.

We czwartek 3 maja: (wznowienie) „Trzeci maja", dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 5 maja: Po raz pierwszy: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 6 maja: po raz drugi: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego

Dział ekonomiczny.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 maja wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Stryszowie i w Lenczu (pow. Wadowice), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności

Urząd pocztowy na dworcu w Stryszowie połączony będzie pociągami kolejowemi, kursującemi między Zagórzem i Krakowem.

Do okręgu doręczeń tego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie Stryszów, Dąbrówka, Marcówka i Zakrzów, tudzież obszary dworskie Leśnica i Stronie.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego w Lenczu należeć będą: Leńcze Górne, Podolany, Zarzyce Małe i Wielkie.

Nowe fabryki w Warszawie. Powstała tam nowa fabryka farbki do bielizny pod kierunkiem krajowca.

W dniu 1 lipca Jakób Fajans otwiera tam również fabrykę wszelkiego rodzaju maszyn drukarskich i litograficznych, licząc na zbyt takowych nietylko w Królestwie lecz i w Cesarstwie. Fabryka ta ze względu na wysokie cła, jakiemi są obłożone zagraniczne maszyny drukarskie i ich części, winnaby mieć powodzenie, aby tylko dobrych dostarczała wyrobów.

Lwów, 28 kwietnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Wobec nieco przychylniejszej tendencyi popyt na pszenicę i żyto celnej jakości więcej ożywiony, inne produkta zupełnie zaniedbane.

W nasionach zupełny zastój.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica	6 30	6·85
Żyto	4 40	4 80
Owies obroczny	4·20	4 75
Jęczmień	3·80	6·—
Rzepak	—·—	—·—
Groch	4 —	8·—
Wyka	4·50	5·—
Bobik	4 50	5 —
Hreczka	—·—	—·—
Kukurudza	4 25	5·—
Chmiel za 56 kilo (nom.)	— —	—·—
Koniczyna czerwona	20·—	39·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	40·—	55·—
Spirytus za 10.000 ltr. proc. złr loco stacye kolei	24·50	25 —

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 1 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 0 mm	741,0 mm	738 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°8	+7°8	+18°.1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	86%	43%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	6	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 1 maja. Można przypuszczać, że pomimo przyjęcia zastrzeżenia w sprawie wniosku ks. Liechtensteina na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, dziesięciu członków Koła nie weźmie udziału przy głosowaniu w Izbie, a mianowicie dr. Karol Lewakowski i Gniewosz, którzy oświadczyli w Kole, że pod żadnym warunkiem nie będą głosowali za odesłaniem wniosku wymienionego do komisyi, dalej p. Szczepanowski który odjechał do Anglii na dwa tygodnie, trzej izraelici: dr. Rosenstock, dr. Rappaport, dr. Bloch, wreszcie ci czterej którzy na ostatniem posiedzeniu Koła nie głosowali za wnioskiem dr. Bobrzyńskiego, mianowicie za tem, żeby zastrzeżenie nie było w Izbie czytanem, lecz żeby tylko p. Hausner w myśl zastrzeżenia głos zabrał, a mianowicie; dr. August Lewakowski, Niemczynowski, Bartoszewski i Romaszkan. Na podstawie dokładnego obliczenia wszystkich głosów Izby, szkolny wniosek ks. Liechtensteina nie przejdzie przy pierwszem czytaniu bez tych dziesięciu głosów polskich. Dlatego można się spodziewać nowego reasumowania w Kole, jeśliby czterech przy końcu wymienionych posłów upierało się przy czytaniu zastrzeżenia oświadczając, że byłaby to tylko woda na młyn ks. Liechtensteina, któremu wszystko jest jedno czy zastrzeżenie będzie czytanem lub czy p. Hausner mówić będzie w myśl tego zastrzeżenia, byle tylko pozyskać tym sposobem potrzebną ilość głosów.

Wiedeń, 1 maja. Delegacye wspólne zbiorą się dopiero na początku czerwca. Do tego czasu potrwa sesya rady państwa. Szkolny wniosek ks. Liechtensteina przyjdzie zaraz po budżecie na porządek dzienny Izby, co mniej więcej nastąpi około 10 b m.

Belgrad, 1 maja. Przewódca stronnictwa radydykalnego Tauszanowicz udał się do tutejszego prefekta policyjnego Gliszy Dżordżewicza i złożył mu oświadczenie, że stronnictwo radykalne przyjęło w pełnej lojalności zmianę rządu chcąc i z swej strony przyczynić się do utrzymania porządku w kraju, jeżeliby burzliwe żywioły zamierzały zakłócić spokój.

Klub radykalnego stronnictwa uchwalił dalej wysłać deputacyę do króla, którąby jemu złożyła podobne oświadczenie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 maja. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem oznajmia minister Gautsch wbrew twierdzeniom dep. Dummreichera, że rozporządzenie tyczące się przybocznych rad przemysłowych zostało wydanem za zgodą ministra handlu. Treść tego rozporządzenia dowodzi jasno, że nie wpłynie ono bynajmniej na zmianę w jednolitości zarządu i że nie narusza ono kompetencyi żadnej władzy.

Odpowiadając na uwagi Dummreichera o systemie wychowawczym cesarzowej Maryi Teresy, przypomina minister, że od owego czasu upłynęło 150 lat, a wciągu tej epoki przybył nowy, ważny czynnik tj. konstytucya. Minister trzyma się zasady, iż państwu trzeba oddać to, co się jemu, a krajom to, co się im należy. Zwracając się do dep. Herolda, ubolewa minister nad brakiem umiarkowania, jaki się przebija u tego mowcy i u innych posłów z tego samego stronnictwa, wyraża on nadzieję, że znajdzie poparcie u tych, którzy wraz z nim podzielają starą frankońską zasadę, iż umiarkowanie i sprawiedliwość wszędzie muszą zapanować.

Minister nie zezwoli nigdy na obniżenie poziomu na całym obszarze szkolnictwa; musi on jednak mieć i finansowe położenie państwa na względzie. Twierdzenie, iż ministeryum ulega i innym wpływom, musi on stanowczo odeprzeć, to zaś, co mówiono wyłącznie przeciw jego osobie, pomija on milczeniem.

Przechodząc do uwag Riegera, których umiarkowana forma uznaną być musi, podnosi minister, że przy rozwiązaniu mało uczęszczanych szkół średnich rozstrzygały momenta pedagogiczne, że postąpiono z zupełnem uwzględnieniem interesów właściwych gmin i pozostawiono im dosyć czasu do rozwiązania kontraktów.

Zaprowadzeniu czeskiego wydziału teologicznego w Pradze stoją na przeszkodzie różne względy wyznania. Co do prawno-historycznych egzaminów można odstąpić od żądania, by kandydaci udowodnili znajomość niemieckiego języka — ale przy właściwym sądowniczym egzaminie państwowym musi rząd mieć większe rękojmie co do znajomości niemczyzny.

Z uzupełnieniem lwowskiego uniwersytetu wydziałem lekarskim rząd zasadniczo się zgadza.

Co do zażaleń Słoweńców czyni minister uwagę, że nauka elementarna ma być udzielana w języku ojczystym, a klasy równoległe w średnich szkołach w Lublanie okazały się użytecznemi, skutkiem czego rząd myśli o ich rozszerzeniu.

Minister kończy uwagami streszczającemi ogólny program: Wszystkim narodom równa należy się życzliwość, ale też i równe wszędzie uwzględnienie potrzeb państwa. Zarząd szkolny nie może wychodzić z wyłącznego stanowiska jednego stronnictwa. Dla niego najwyższem prawem jest dobro państwa. (Długo trwające poruszenie.)

Wiedeń, 1 maja. Grecko-katolicki ksiądz Szankowski w Kopeczyńcach i ks. Bohonos w Chorostkowie mianowani zostali kanonikami honorowemi kapituły Stanisławowskiej; dr. Kruczkiewicz, profesor gimnazyalny w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem filologii na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 1 maja. Przybyły tu dzisiaj cesarzowa, arcyksiężniczka Walerya i księżna Gizela, witane na dworcu kolei przez cesarzewiczowstwo.

Wiedeń, 1 maja. Wczoraj odbyło się ciągnienie losów z 1860 roku. Główna wygrana padła na nr. 12895/10; nr. 4827/2 wygrał 50.000; nr. 15272/3 — 25.000 złr.; nr. 4742/5 i 5198/12 po 10.000 złr.

Berlin, 1 maja. Biuletyn zdrowia cesarza z ostatniej nocy jest mniej pomyślny niż poprzedni. Gorączka wzmogła się nieco. Zresztą nie ma ważniejszej zmiany.

Paryż, 1 maja. Boulanger ogłasza pismo, w którem odpowiadając na artykuł *Nord'a* oświadcza: Nigdy nie mogę dość energicznie protestować przeciw podsuwanemu mi sposobowi myślenia. *Nord* zupełnie zapoznaje lojalność moich uczuć. Wielką wartość do tego przywiązuję, żeby głośno wobec Francyi i Europy oświadczyć, iż jest potwarzą demokratycznej Francyi, gdy się jej podsuwa zamiary zaczepne. Co do mnie osobiście byłem zawsze i pozostanę ich przeciwnikiem.

Rzym, 1 maja. W Izbie włoskiej postawi jutro poseł Baccarini, były minister, wniosek, żeby wycofać zupełnie wojska z Afryki.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 maja 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	15
Zjednoczony dług w srebrze	80	55
Austryacka renta złota	110	25
5% austryacka renta (marcowa)	93	85
Akcye banku austro-węgierskiego	872	—
Akcye kredytowe	278	80
Londyn	126	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	02½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	17½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 1/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 50	105 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 50
20-to frankówka złota	10 —	10 06
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 —	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	102 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	90 25	9 75
4½% „ „ „ „ „	93 75	94 50
5% „ „ „ „ „	99 90	100 80
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	100 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 75	97 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 40	1 0
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89	90 0

Lwów, dnia 30/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	101 —
4½% „ „ „ „ 100	93 15	94 15
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	88 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ 100	91 50	92 75
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	96 40	97 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101 90	103 —
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 60	90 75
4% Oblig. komun. Banku kraj. 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 30/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 50	100 95
4% Listy likwidacyjne „ „	100	90 —	90 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	99 60	100 10
5% „ „ „ II „ „	100	98 75	99 5
5% „ „ „ III „ „	100	98 10	98 40
5% „ „ „ IV „ „	100	97 90	98 3

Wiedeń, dnia 30/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	79 20	79 40
5% „ „ srebrna „ „ „	100	80 60	80 80
4% „ „ złota „ „	100	110 20	110 40
5% „ „ papier. nowa „	100	93 95	94 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	131 —	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „	100	133 50	134 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „	100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „	100	166 20	166 60
„ „ 1864 bez % pół „	100	166 75	66 25

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	98 —	98 20
5% „ papierowa „ „	100	86 55	86 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	114 [illegible]0	114 5
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	122 50	122 75
„ „ „ 50 „ „	100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	124 40	124 80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjskie za 100 m. k.	102 50	103 25
5% „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 [illegible]0	102 [illegible]
5% „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 75	104 50
5% „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible]4 90	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 —
„ Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
[illegible] Serbska [illegible] pr. po 100 fran. „ 1	22 75	33 25
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	20 40	20 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 90	[illegible]2 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 30	100 85
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97 —	97 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	1[illegible]1 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 60	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 6[illegible]
4½% „ „ „ „ „ 100	93 80	[illegible]4 [illegible]0
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 40	101 40
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 5
4% „ „ „ „ 100	100 10	100 6
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 [illegible]0

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 —	99 6
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 90	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 70	80 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 —	125 30
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 75	98 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 75	98 50
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 80	97 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 75	9 05
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 50	18[illegible] 50
Klary „ 40 „ m. k.	55 —	56 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 40	11 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	105 —	105 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	90 —	90 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	273 50	273 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	27[illegible] 80	274 30
30·—	Laenderbank „ 200 „	209 75	210 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	867 —	869 —
12·—	Unionbank „ 100 „	19[illegible] 50	197 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	177 —	179 —
117·—	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2508 —	2509 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 25	220 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 —	143 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 80	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172 50	173 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 25	230 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	78 —	78 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	359 —	360 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 03	10 05
20-to Markówki „ „	12 44	12 46
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 37
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 7	49 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 87	106 25

BILANS
Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
za rok 1887.

Z początkiem roku 1887 było członków 1712 z wpłac. udziały złr. 77.649·83.
Wystąpiło w ciągu 1887 „ 97 „ „ złr. 8.971·11.
Przybyło w ciągu r. 1887 „ 101 „ „ złr. 10.176·72.
Stan z końcem roku 1887 „ 1716 „ „ złr. 78.855·37.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.
Stan czynny.					
1.	Pożyczki udzielone członkom	260.468	51		
2.	Odsetki wypłacone wierzycielom na rok 1888	367	53		
3.	„ zaległe u dłużników	3.895	56		
4.	Zaliczki prawne	781	4		
5.	Lokacya funduszu rezerwowego	11.595	58		
6.	Gotówka z dnia 31 grudnia 1887 r.	1.260	99		
Stan bierny.					
1.	Wierzyciele Towarzystwa			168.823	2
2.	Udziały członków			78.855	37
3.	Odsetki na rok następny pobrane			2.622	9
4.	„ przez wierzycieli niepodniesione			3.275	88
5.	Koszta administracyi			870	13
6.	Fundusz rezerwowy			18.079	27
7.	Bank krajowy			997	32
8.	Czysty zysk rozdzielony uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 22 marca 1888 r.: a) 7% dywidendy od udziałów 4799·98; b) pozostałą resztę przeniesie na rachunek zysków r. 1888 w kwocie 46·15			4.846	13
		278.369	21	278.369	21

Dąbrowa, dnia 23 marca 1888 roku. 719
Dyrektor: *Adolf Kukiel.* Kontrolor: *Jan Rogaliński.*
Za zgodność z księgami Komisya kontrolująca:
Ks. Józef Pabian Dr. Antoni Zaręba. Władysław Jaśkiewicz.